SŁUCHAJCIE NAS,

„ŻUBRY PÓŁNOCY"!

SŁUCHAJCIE NAS,

„ORŁY POŁUDNIA"!

Wzywamy was wszystkich na

Foto: J. DĄBROWSKI

WAKACYJNY TURNIEJ PATROLI - 1973

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 50 (2250)	PIĄTEK 22 czerwca 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Gdzie jest twoje miejsce

Już dziś znajdziesz w numerze pierwszy odcinek opowiadania Jerzego Szczygła pt. „Gdzie jest Twoje miejsce". Autor znanych wam powieści: „Tarnina", „Ziemia bez słońca", „Powódź", „Nigdy cię nie opuszczę", za ostatnią wymienioną książkę otrzymał w tym roku Harcerską Nagrodę Literacką, a za opowiadanie, które będziemy drukować — wyróżnienie na Konkursie Wydawnictwa Harcerskiego „Horyzonty".

ŻELAZNY „CZWORONÓG"

W 1965 roku istniał tylko pomysł żelaznego „czworonoga". Obecnie jest już skonstruowany — czworonożny stwór mechaniczny o wysokości przeszło 3 metrów. Może chodzić na czterech nogach lub na dwóch, może także... klęczeć. Każda z nóg z łatwością podnosi ciężar około 500 kg, a równocześnie potrafi delikatnie zerwać z drzewa jabłko. Żelazny „czworonóg" może także wnieść fortepian na piętro.

Oficjalna nazwa urządzenia brzmi: CAMS, czyli „Cybernetyczny, Automatyczny, Mechaniczny System". Wyglądem przypomina mechaniczne zwierzę. Stosowany będzie do prac najtrudniejszych, niebezpiecznych dla człowieka. Kierowany jest nie przez mózg elektroniczny, lecz przez mózg człowieka-operatora, siedzącego w jego wnętrzu. Część czynności wykonuje... powtarzając je za operatorem. Jeżeli na przykład operator markuje chodzenie — maszyna wówczas idzie. (b)

„Świat Młodych" proponuje wam lato w najlepszym wydaniu:

JUŻ OD DZIŚ! OD ZARAZ! NATYCHMIAST!

- Lato pełne przygód, tajemnic i gier,
- Lato „Orłów" i „Żubrów",
- Lato na wsi i w mieście, słowem — jak co roku — Nieobozowe Lato ze „Światem Młodych".

W tym roku nasze lato nosi nazwę

WAKACYJNY TURNIEJ PATROLI — WTP—73

A teraz CISZA... CISZA... CIIISZA... START!

Właśnie w tym momencie rozpoczęliśmy WTP—73! W całej Polsce, w każdym miasteczku, mieście, gminie, wiosce — wszędzie.

Uważaj — dalej musisz czytać bardzo dokładnie:

Jeśli spędzasz wakacje w województwie: **szczecińskim, zielonogórskim, poznańskim, koszalińskim, gdańskim, bydgoskim, olsztyńskim, białostockim, warszawskim lub w Warszawie** — jesteś „ŻUBREM PÓŁNOCY".

Jeśli spędzasz wakacje w województwach: **wrocławskim, opolskim, łódzkim lub w Łodzi, katowickim, krakowskim, kieleckim, lubelskim lub rzeszowskim** — jesteś „ORŁEM POŁUDNIA".

A więc nastawcie uszy, „Żubry Północy", słuchajcie nas „Orły Południa":

- zwracamy się przede wszystkim do zastępowych NAL-u,
- wzywamy aktywnych harcerzy,
- zapraszamy wszystkich, którzy w lecie chcą się fajnie bawić z nami i ze swymi rówieśnikami z całej Polski.

— TWÓRZCIE PATROLE „ORŁÓW POŁUDNIA" i „ŻUBRÓW PÓŁNOCY", JUŻ OD DZIŚ ZACZYNAMY DZIAŁAĆ! JEŚLI ZBIERZE SIĘ WAS TROJE — MOŻECIE JUŻ UTWORZYĆ PATROL WTP—73!

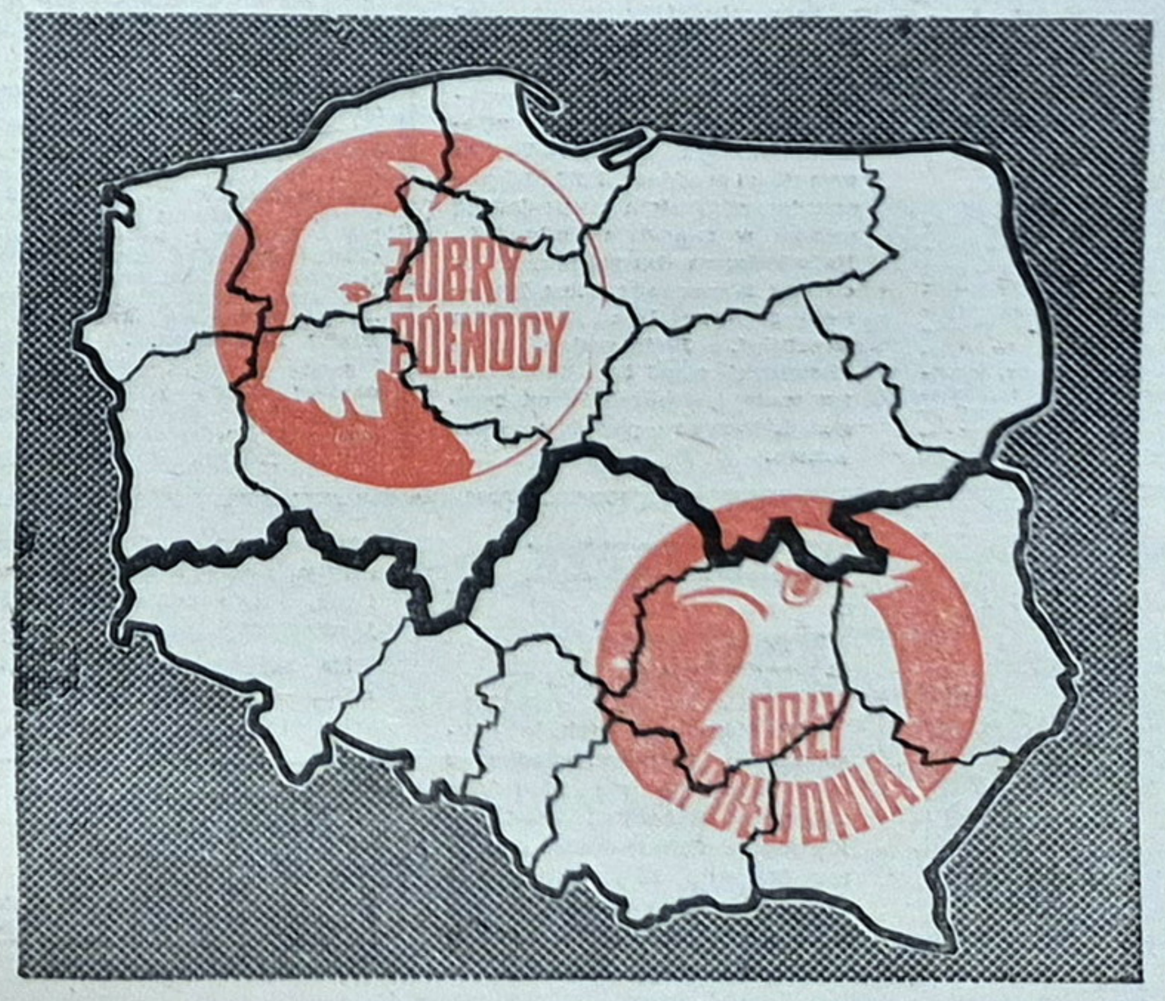

SZCZEGÓŁY NA STRONIE 3

PO DRUGIEJ STRONIE ODRY

18 czerwca udała się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej polska delegacja partyjno-rządowa z tow. tow.: Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem na czele. Przyjacielska to i ważna wizyta. Oba nasze kraje łączą nie tylko wspólne idee i cele, ale i codzienna, z roku na rok bliższa współpraca. To przecież właśnie z NRD otworzyliśmy granice stwarzając najlepsze, o jakich tylko można marzyć, warunki dla codziennych kontaktów i bliższego poznania.

Zainteresowanie naszym sąsiadem zza Odry wzrasta w tym roku i dlatego, że właśnie stołeczny Berlin gościć będzie na przełomie lipca i sierpnia uczestników X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Z tych obu okazji chcieliśmy Wam trochę opowiedzieć o NRD.

TARGI MISTRZÓW JUTRA

Na pierwszej wystawie twórczości technicznej młodzieży pod nazwą Targów Mistrzów Jutra — co po niemiecku daje efektowny skrót: MMM — wystawili swoje prace wyłącznie amatorzy-majsterkowicze i hobbyści. Nie miały one większej wartości użytkowej.

Ale już o VIII Targach — organizowanych oczywiście w targowym mieście Lipsku — krąży taka anegdota: Młodzieżowa brygada z kopalni węgla brunatnego opracowała i skonstruowała urządzenie do technicznej kontroli rur, które wprawiło w podziw fachowców. Jeden z zakładów postanowił je natychmiast wprowadzić u siebie. Niestety dyplomowani inżynierowie nie zdołali uporać się z jego budową. Zwrócili się więc o pomoc do ekspertów... studentów II i III roku szkoły inżynieryjnej, którzy sobie z tym świetnie poradzili.

W eliminacjach do ostatnich XV Targów Mistrzów Jutra uczestniczył co czwarty młody obywatel NRD. Na wystawę ogólnokrajową zakwalifikowano 1,093 prototypy różnych wynalazków i usprawnień. 994 spośród nich zostało zakwalifikowanych do produkcji. Korzyści, jakie z ich wprowadzenia odniesie gospodarka NRD szacuje się na 368 mln marek.

WIĘCEJ NIŻ WSPÓŁPRACA

Przed dwoma, trzema tygodniami w pow. słubickim w jednej wsi wybuchł pożar. Miejscowe siły straży pożarnej okazały się niewystarczające. Na posiłki z Zielonej Góry trzeba by było zbyt długo czekać. Wozy musiałyby przebyć kilkadziesiąt kilometrów. Zatelefonowano do przyjaciół zza Odry. Po kilkunastu minutach na miejsce pożaru przybyła straż z Frankfurtu nad Odrą.

10 czerwca odbywał się w tymże Frankfurcie festyn prasy pionierskiej. W konkursach organizowanych przez redakcje obok niemieckich dziewcząt i chłopców uczestniczyli ich koledzy i koleżanki ze Słubic. Pomocą służyli tłumacze i przygotowane wcześniej zestawy pytań w języku polskim. A na kiermaszu książkowym naczelne miejsce wśród nowości zajmowała książka o polskich harcerzach „Guten Tag, Krystyna" przygotowana wspólnie przez Verlag „Junge Welt" i Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty".

Od dwóch, trzech lat współpraca między Polską a NRD nabrała szczególnego rozmachu. Przerosła ona ramy tradycyjnie rozumianej współpracy międzypaństwowej. Zaczęły się tworzyć więzi łączące licznymi niciami gospodarkę Polski i NRD.

Przed rokiem, 12 czerwca w Zawierciu został wbudowany kamień węgielny pod budowę przędzalni o nazwie „Przyjaźń — Freundschaft", która będzie naszym wspólnym przedsiębiorstwem, pracującym pod polsko-NRD-owskim zarządem. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w krajach RWPG. 11 umów rządowych oraz 100 dalszych porozumień i umów szczegółowych określa dziedziny produkcji, w których fabryki naszych krajów podejmują specjalizację (albo jeden, albo drugi kraj rezygnuje z produkcji pewnych wyrobów zobowiązując się do zakupu ich u partnera) i kooperację (wzajemne dostarczanie sobie części i podzespołów). Taka współpraca przyspiesza rozwój gospodarczy obu naszych krajów. I co jeszcze ważniejsze — we wspólnej pracy coraz bliższe, coraz bardziej przyjacielskie stają się stosunki między ludźmi.

ZACHÓD „ODKRYWA" NRD

Przed rokiem Niemiecka Republika Demokratyczna miała stosunki dyplomatyczne zaledwie z 31 państwami. Obecnie Japonia jest 82 państwem, które uznało NRD i uzgodniło wymianę ambasadorów.

Ten ogromny międzynarodowy sukces naszych sąsiadów jest jednocześnie zwycięstwem polityki wszystkich państw wspólnoty socjalistycznej. Polska wśród warunków normalizacji międzynarodowych stosunków w Europie obok uznania istniejących granic za nienaruszalne zawsze wysuwała uznanie NRD.

Dla rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej sukces ten oznacza jednocześnie i sporo zupełnie przyziemnych kłopotów. Trzeba np. zapewnić budynki wszystkim nowo otwieranym ambasadom, mieszkania — dyplomatom.

Ambasady wielkich mocarstw — Francji i Wielkiej Brytanii — zostały ulokowane na reprezentacyjnej ulicy Unter den Linden, przy której stoją budynki ambasad: radzieckiej, polskiej i węgierskiej.

DENTYŚCI BĘDĄ BEZROBOTNI?

Któż lubi, jak mu lekarz-dentysta boruje w zębach? Chyba nikt! Ale jeśli pojawi się próchnica, nie ma innej rady. Ściślej mówiąc: nie było.

Naukowcy w NRD opracowali bowiem metodę fluoryzowania wody pitnej i skonstruowali odpowiednie urządzenia, które w wodociągach wzbogacają wodę we fluor.

W Karl-Marx-Stadt, gdzie fluoryzuje się wodę pitną od szeregu lat rezultaty okazały się rewelacyjne. U dzieci od 4 do 6 lat próchnica cofnęła się o 80 proc., u starszych od 11 do 14 — o 40 proc. Oczywiście konieczne jest przy tym regularne mycie zębów i zdrowe odżywianie.

WOLNA MŁODZIEŻ NIEMIECKA

Wolna Młodzież Niemiecka — w skrócie po niemiecku FDJ — to organizacja młodzieżowa NRD zrzeszająca obecnie 1.800 tys. młodzieży w wieku od 14 do 25 lat. Nieodłączną częścią ruchu młodzieżowego w NRD jest Organizacja Pionierska im. Ernesta Thaelmanna, skupiająca w swoich szeregach 1.900 tys. młodych pionierów i pionierów-thaelmannowców w wieku od 6 do 13 lat.

Młodzież w NRD czuje się w pełni odpowiedzialna za rozwój swojego kraju. To ona budowała takie obiekty jak zaporę wodną w Sosa, centralny dworzec lotniczy w Berlinie-Schoenefeld, zakłady petrochemiczne w Schwedt, kombinat hutniczy w Eisenhuettenstadt, czy też port morski w Rostocku. Obecnie pod patronatem młodzieży prowadzona jest w pobliżu Greifenwaldu budowa elektrowni atomowej Nord.

Socjalistyczna republika zapewnia młodzieży prawo do współdecydowania o najważniejszych sprawach swojego kraju czy regionu. W parlamencie, Izbie Ludowej młodzież posiada 61 posłów, w tym 40 z mandatu FDJ. Liczne przedstawicielstwa posiadają młodzi w radach narodowych. Najmłodszym burmistrzem w okręgu Neubrandenburg jest — licząca 22 lata Roswitha Brechtlof. Podejmując duże obowiązki młodzież NRD otrzymała jednocześnie od swego ludowego państwa duże prawa.

SPORTOWA POTĘGA

Już od szeregu lat sukcesy sportowców NRD zwracały uwagę wszystkich kibiców sportowych. Zdobycie 66 medali, w tym 20 złotych, na Olimpiadzie w Monachium zaskoczyło jednak wszystkich. NRD, licząca 17 milionów mieszkańców stała się groźnym rywalem takich mocarstw — nie tylko przecież sportowych — jak Związek Radziecki i Stany Zjednoczone.

Jakie jest źródło tych sukcesów? Około jednej trzeciej wszystkich obywateli NRD uprawia systematycznie sport lub turystykę. Do ich dyspozycji w prawie każdej miejscowości znajdują się odpowiednie urządzenia sportowe. Zajęcia ruchowe są ulubioną formą spędzania wolnego czasu. W szkole wychowanie fizyczne traktowane jest jako jeden z najważniejszych przedmiotów, a co szósty uczeń trenuje aktywnie w klubach sportowych.

Na zdjęciu: Roland Mathes, podwójny złoty medalista z Mexico-City i Monachium, w momencie gdy po ustanowieniu w 1972 r. nowego rekordu olimpijskiego na 100 m w stylu grzbietowym stanął na najwyższym podium.

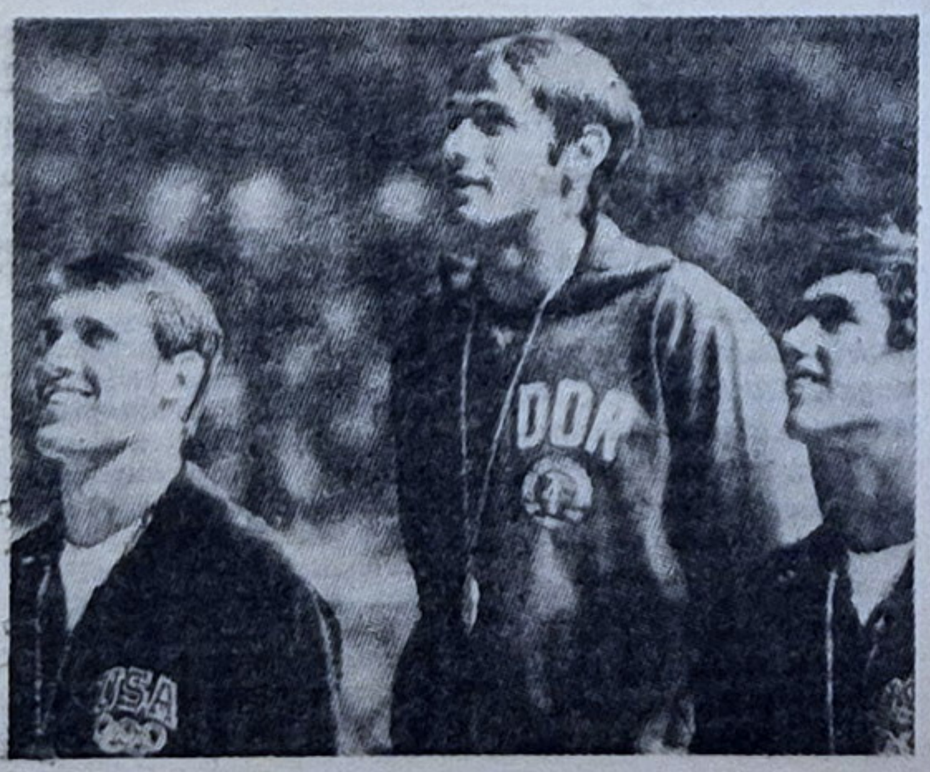

PRADZIADEK „EMZETY"

W NRD nie brakuje oryginalnych muzeów. Jedno z nich znajduje się niedaleko Fabryki Motocykli MZ w Zschopau. Jak twierdzi dyrektor Muzeum Motocykli Dwutaktowych, pan Robert Hiller, w starych modelach zostały zgromadzone doświadczenia całych pokoleń konstruktorów i niejednego można się od nich jeszcze dziś nauczyć.

Na zdjęciu: jeden z motocykli — weteranów.

Zebrał z pomocą Ośrodka Informacyjnego NRD i opracował

JERZY MAJKA

REGULAMIN

Art. 1 — Legitymacja niniejsza uprawnia do brania udziału we wszystkich akcjach WTP-73 na terenie całej kuli ziemskiej.

Art. 2. — Zezwala się każdemu legalnemu posiadaczowi legitymacji WTP-73 na kontynuowanie zabaw i zajęć WTP-73 — do końca życia.

Art. 3. — Zabrania się kategorycznie wydawania legitymacji WTP-73 mazgajom, obibokom, ponurakom itp. — chyba, że przyrzekną solenną poprawę.

Art. 4. — KAŻDY UCZESTNIK WTP-73 MA OBOWIĄZEK SPĘDZIĆ CAŁE WAKACJE NA WESOŁO!

Sztab WTP-73

WAKACYJNY TURNIEJ PATROLI 1973

Zaświadcza się, że:

(imię)

(nazwisko)

(pseudonim)

(adres)

należy do patrolu

1	2	3
4	5	6
7	8	9

LEGITYMACJA WTP–73

(wytnij i sklej według instrukcji)

Legitymację WTP-73 może wyciąć lub przerysować każdy członek patrolu. Przypominamy, że zastępowi NAL mają ważne legitymacje wydane przez sztaby NAL w hufcach. Nasze legitymacje służą m.in. do wklejania lub przerysowywania znaczków poszczególnych wypraw. Pierwsze dwie strony stanowią okładkę, trzecia i czwarta strona — wnętrze legitymacji. Należy ją więc wyciąć, złożyć na pół, następnie przeciąć odpowiedni kartonik, posmarować go z obu stron klejem i włożyć do środka, złożonych kartek. Po wyschnięciu wypełnić, zagiąć jeszcze raz i legitymacja gotowa.

DZIŚ WYPRAWA 1

ROZKAZ SPECJALNY SZTABU WTP–73

1. Wakacyjny Turniej Patroli 1973, zwany w skrócie **WTP-73**, rozpoczyna się dnia 22 czerwca 1973 r. o godzinie 12.00, tj. w momencie odegrania w radiu hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie.

2. Rozkazuje się wszystkim patrolom wykonać legitymacje WTP-73, zrobić pieczęcie i wyszukać strażników pieczęci.

3. Rozkazuje się wszystkim patrolom przysłać do sztabu WTP-73 meldunek o wykonaniu powyższego zadania wraz z podaniem ilości członków patrolu oraz nazwiskiem „strażnika pieczęci" i dowódcy patrolu oraz ich adresami. Meldunki adresować: Redakcja „Świata Młodych" SZTAB WTP-73, ul. Mokotowska 24, Warszawa (na kopercie — znak żubra lub orła).

4. Sztab WTP-73 życzy „Żubrom Północy" i „Orłom Południa" słonecznej pogody. Za tydzień — wyruszamy wszyscy do „Słonecznej Czatowni".

SZTAB WTP-73
Grupa Operacyjna „Północ"
Grupa Operacyjna „Południe"

UWAGA: DZIELIMY ZADANIA I OBOWIĄZKI

„ŚWIAT MŁODYCH" będzie we wszystkich piątkowych numerach w czasie wakacji zamieszczał kolejne **Wyprawy WTP-73**, ze szczegółowymi instrukcjami dla patroli, a w numerach wtorkowych dodatkowe informacje i artykuły o przebiegu WAKACYJNEGO TURNIEJU PATROLI 73. Sztab WTP-73 mieszczący się w redakcji zbiera wszystkie meldunki napływające od setek patroli z terenu całej Polski, prowadzi ich ewidencję, udziela rad patrolowcom i publikuje co tydzień aktualny stan Turnieju. **Grupa Operacyjna Północ** ma pod swoją opieką Żubry Północy. **Grupa Operacyjna Południe** czuwa nad Orłami Południa.

Która grupa operacyjna otrzyma więcej meldunków?

Pamiętajcie: większa ilość meldunków o wykonanych zadaniach zadecyduje o wygranej Orłów bądź Żubrów.

A więc:

Przysyłajcie szczegółowe meldunki dotyczące wszystkiego co dzieje się w patrolach. Na tym polega wasz główny obowiązek względem Sztabu. Oczekujemy informacji rzeczowych, prawdziwych, dokładnych.

Hej, kto żyw, niech idzie razem z nami!
Wiatr nas goni, a wyprzedza ptak...
Tysiąc przygód czeka za miedzami —
Wu — Te — Pe na szlak!

Tajemnicze śle sygnały
Słońce nad czatowni wieżą,
bo wie dobrze, po co
rankiem, dniem i nocą
„Zubry" się z „Orłami" mierzą.
Patrol się do lasu skrada,
na liść czeka Czarna Sowa...
Mrowi się Południe,
na Północy dudni —
w borze się przygoda chowa!

Refren

Hej, kto żyw. itd.
Czy w słonecznej aureoli,
czy to pod deszczową chmurą
w wyczynowym sprincie
i w gwiazd labiryncie
ten, kto lepszy, będzie górą!
Strategiczna gra się toczy—
szarżę można mieć w cywilu...
Gra to osobliwa,
bo gdy się przegrywa,
to też w jak najlepszym stylu!

Refren

Hej, kto żyw, niech idzie razem z nami!
Wiatr nas goni, a wyprzedza ptak...
Tysiąc przygód czeka za miedzami —
Wu — Te — Pe to nie maślanka — to dynamit!

Fakt!

HYMN WTP - 73

(Na melodię piosenki „Orkiestry dęte" z repertuaru Haliny Kunickiej)

WACŁAW BISKO
Oficer łącznikowy d/s kultury i szutki przy Sztabie WTP

TE ZNAKI WYTNIJCIE LUB PRZERYSUJCIE

Lewą część znaku (START) wkleja się do legitymacji WTP-73 po zorganizowaniu patrolu. Znak „Żubra" lub „Orła" nakleja się — koniecznie — na kopertę lub kartę pocztową z meldunkiem o gotowości bojowej patrolu. Znaki „żubra" i „orła" można również przerysować na kopertę i pokolorować. Oczywiście — patrole „Orłów Południa" nalepiają orły, a „Żubry Północy" — wizerunek żubra.

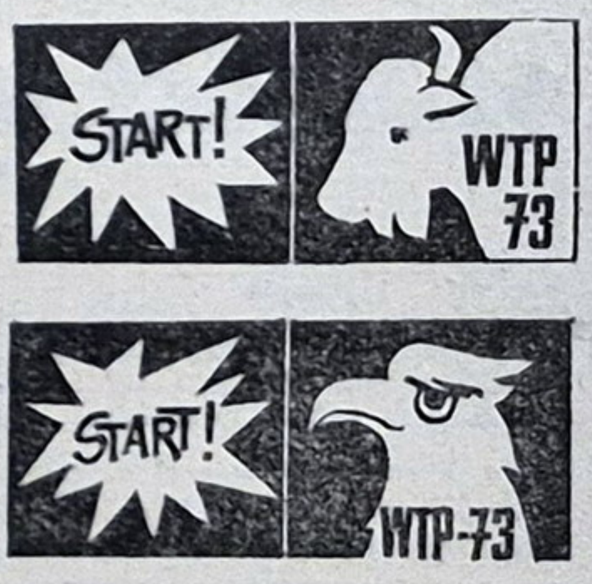

PIECZĘĆ PATROLU I JEJ STRAŻNIK

Każdy patrol WTP-73 powinien mieć swoją pieczęć. Będzie się nią stemplować legitymacje patrolowców, ważniejsze dokumenty patrolu (np. niektóre uroczyste wpisy w kronice, listy do innych patroli WTP-73, zaproszenia).

Jak zrobić pieczęć? Podajemy kilka sposobów.

Pamiętajcie, że na pieczęci musicie wyryć lustrzane odbicie tekstu czy rysunku, który następnie, po posmarowaniu farbą będzie mógł być w sposób czytelny odbity na papierze. Pieczęć przechowujcie w szczelnie zamykanym pudełku (np. po kawie czy herbacie) lub w słoiku z zakrętką.

A kto będzie „strażnikiem pieczęci"? Radzimy, by był to ktoś dorosły — przyjaciel waszego patrolu. Może ktoś z rodziców, starszego rodzeństwa, może nauczyciel czy zaprzyjaźniony gajowy. Niech przechowuje waszą pieczęć u siebie, wy ją będziecie brali tylko na uroczyste momenty. A gdy zaistnieje potrzeba, wasz „strażnik pieczęci" na pewno pomoże wam pokonać trudności w pracy patrolu, poradzi w waszych ważnych sprawach.

DRAMAT nad jeziorem

Zawiadomiono nas telefonicznie z Rady Państwa, że 15-letni Janusz Malinowski i jego ojciec — Adam, mieszkańcy Kalisza Pomorskiego, otrzymali „MEDAL ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ". Wspólnie bowiem ratowali tonące dziecko. Natychmiast udaliśmy się do Kalisza.

Jestem w domu rodzinnym Janusza. Nie daje mi spokoju myśl: w jaki sposób dowiedzieli się o tym czynie w Warszawie?

— A po co o tym pisać? Po co w ogóle robić szum — mówi pan Malinowski. — O zajściu opowiedziałem kolegom z ORMO, w której pracuję ponad 20 lat. Zmówili się i napisali do Warszawy. A mnie się wydaje, że minęły te lata, kiedy sądziłem, że jestem bohaterem. Jeśli w ogóle istniał taki czas, to był on wtedy, gdy zaraz po wojnie na terenie powiatu drawskiego zakładałem spółdzielnie produkcyjne. Niejedną noc spędziłem ukryty w kartoflach lub na łące. Skoro jednak pani przyjechała i jeśli sprawa przybrała taki obrót... Opowiem...

— Było to tak. Rąbałem drewno na opał. Dzieci układały gotowe do wyschnięcia szczapy. Zawsze mi w czymś pomagają. Zwłaszcza Januszek, bo reszta to cztery córki, które wolą kobiece zajęcia. Pracujemy, a tu nagle słyszę jak sąsiadka, Bejmowa, krzyczy: „Czyje to dziecko, czyje?" Widzę, że jakiś malec spokojnie biega obok. Sądziłem, że chodzi o to dziecko. Nagle coś mnie tknęło. Spojrzałem w kierunku jeziora i... zdrętwiałem. Spod lodu wyskoczyła niebieska czapeczka. Wytrzeszczam oczy i już w następnej chwili czapeczki nie widzę. Widziadło czy zjawa? W tym samym momencie, niczym z drugiego krańca świata, słyszę zmieniony głos żony: „Dziecko się topi!"

Coś we mnie naskoczyło. Poczułem się młody i zdrów jak za dawnych lat. Wrzasnąłem: „Januszek, bierz drabinę i na jezioro, za mną!" A sam już biegnę. Błyskawicznie kalkuluję: w razie czego skoczę, popłynę te 20-40 m i na plecach wyniosę. Ale po lodzie? — nie ma cudów. Na domiar złego w miejscu, gdzie

KONCERT na sto... gardzieli

Stoję pod drzwiami z mikrofonem przytkniętym do samej dziurki od klucza. Niezbyt to elegancko tak podsłuchiwać, ale pan Różewicz twierdzi, że kiedy tylko wejdziemy, soliści zauważą obcych i przestaną śpiewać. A ja koniecznie chcę nagrać ten koncert...

Oto rozlega się odgłos bardzo wielu bardzo szybkich bębenków, przechodzący w terkot, jaki wydaje maszyna szyjąca grubym ściegiem. Towarzyszą temu dźwięki fletów, popiskiwania piszczałek, klaskania i trele w bardzo wysokiej tonacji. Moment ciszy poprzedza kilka ćwierknięć i znowu odzywają się bębenki, tym razem w duecie.

Po kilku minutach słuchania wchodzimy do środka. Ptaki rzeczywiście milkną i wszystkie jak na komendę zwracają łebki w naszą stronę, ciekawie nas lustrując. Nawet samiczki siedzące na gniazdach strzygą oczyma, jakby pytały: kto i po co? Kanarków jest chyba ze sto. Żółte, czerwone, jasne i ciemne. Najstarsza generacja — trzy rude samczyki i kilka samiczek, zajmuje pojedyncze klatki na wysokiej półce. Niżej, wzdłuż całej ściany, zbudowano przestronne pomieszczenia, tak duże, że „średniaki" — a jest ich cała gromada — mogą swobodnie fruwać. Dzięki temu ptaki mają lepsze upierzenie i są silniejsze. Jeszcze inne zajmują wysoką klatkę wielkości dwudrzwiowej szafy.

Śpiewacy pana Różewicza

Tak już jest, że górnicy związani z ciężką, surową pracą w głębi ziemi, na powierzchni zajmują się uprawą kwiatów drzewek, hodują gołębie. Pan Henryk Różewicz, były rębacz z kopalni „Boże Dary", od piętnastu lat hoduje kanarki. Hoduje nie dla siebie, a na sprzedaż, głównie na eksport. Tak, bowiem kanarki z obrączkami, na których wygrawerowany jest orzełek, cieszą się na całym świecie dużym popytem.

— Najchętniej kupowane są tak zwane czerwone, o rudawym upierzeniu — twierdzi pan Henryk — albo krzyżówka szczygła z kanarkiem. A że samczyk szczygiełek omija panie o piórkach żółtych, interesując się wyłącznie partnerkami rudymi więc nasze interesy są zbieżne.

W niektórych klatkach stoją biało pomalowane doniczki wypełnione drobno pociętymi bawełnianymi nićmi. To gniazda lęgowe.

— Niektórzy hodowcy wkładają w gniazda watę, albo wełnianą przędzę. I szkodzą w ten sposób ptakom. Samiczka mości gniazdo sobą. Tak długo się w nim kręci, aż nada mu potrzebny kształt. Zdarza się, że biedny ptak poowija wokół łapek długie nici i rano hodowca znajduje go martwego. Moim ptakom to nie grozi...

Pani kanarkowa znosi każdego roku do dwudziestu jajeczek i wysiaduje małe przeciętnie cztery razy.

— Kiedy samiczka zniesie jajeczko zabieram je i kładę w... manną kaszę. Po co? Żeby nie przeziębło i nie wyschło. Dopiero po trzecim zniesieniu wkładam je wszystkie do gniazda (ona jeszcze zniesie czwarte, a czasem i piąte), a do klatki przyczepiam karteczkę, żeby się nie pomylić kiedy powinny wykluć się młode.

Po dwunastu dniach skorupki pękają i ptasia mama pomaga wygramolić się z nich swoim pisklętom. Teraz trzeba ją karmić specjalnie ugotowanym na twardo, tartym na drobnej tarce jajkiem. Mniej więcej po dwudziestu dniach małe są na tyle silne i samodzielne, że można je od matki oddzielić i przesadzić do klatki większej z rówieśnikami.

— Zdarza się, że jakieś uparte pisklę kręci się, piszczy, ale samo pokarmu nie bierze. Wtedy ptaszki silniejsze karmią takiego opóźnionego w rozwoju i zajmują się nim bardzo troskliwie. Tak jest właśnie w tej klatce — pan Różewicz pokazuje mi pomieszczenie z ośmioma kanarkami.

Ale co to, cztery z nich wyglądają zupełnie inaczej niż pozostałe?

— Co im się stało? — pytam hodowcę. — One przecież nie mają ogonków!

— Jedna z samiczek ma tak silnie rozwinięty instynkt macierzyński, że jeszcze karmiąc małe, szykuje następne gniazdo. Z czego ma jednak budować, kiedy dorodna czwórka zajmuje całą doniczkę? Ptasia mama co pewien czas wyskubuje więc swoim pociechom piórka z ogonków i odkłada w kącie klatki... Na to nie ma rady. O, właśnie to ta, która siedzi na gnieździe...

Pan Różewicz przegląda klatki, dolewa wodę, ptaki obserwują go pilnie, bowiem zbliża się godzina karmienia.

Kiedy tylko zamkną się za mną drzwi, rozpoczną znowu swój przepiękny koncert.

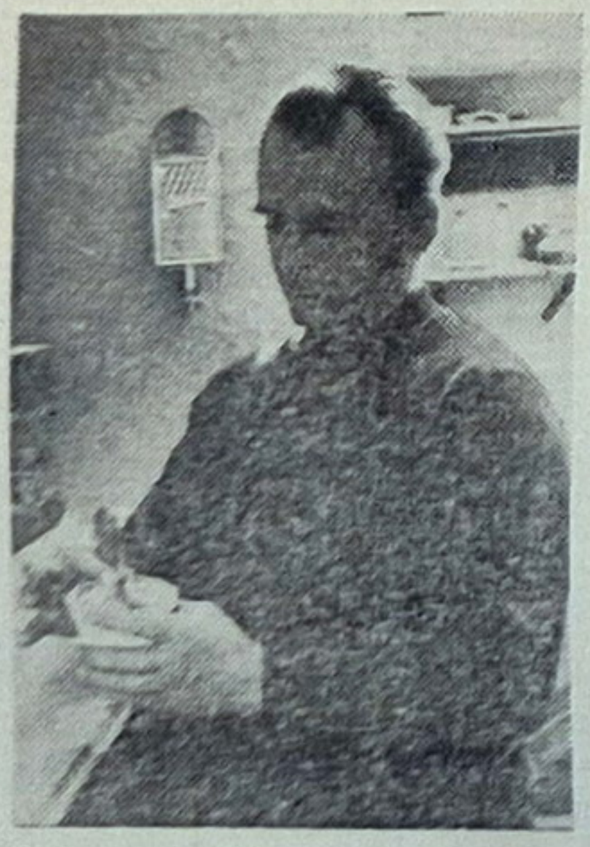

Pan Henryk Różewicz z Tych hodowlą kanarków zajmuje się już piętnaście lat. W doniczce, którą trzyma w ręku siedzą kilkudniowe, ślepe jeszcze pisklęta.

Tekst i foto: W. MROCZEK

się topiło dziecko wpada do jeziora rzeka. Młyńska się nazywa. Na wodzie znam się dobrze, gdyż nad rzeką wychowano mnie od urodzenia. Przed wojną mieszkaliśmy nad Szczarą w Słonimie, niedaleko kanału Ogińskiego. Szczara kaprysiła nader często .Bywało, że dwa razy w roku hulała do okien naszego domu.

Biegnę co sił w nogach, a wciąż niepokoi mnie myśl, czy Januszek zdąży uwinąć się z drabinką. Do tonącego pod lodem trzeba się bowiem podczołgać po drabinie lub podać mu ją do uchwycenia. Innej rady nie ma. Kto spiesząc na ratunek biegnie po lodzie, to wariat lub człowiek nieobeznany ze sprawą. Ratowanie spod lodu wymaga zupełnie innych zabiegów niż ratowanie z wody. W wodzie można przewidzieć, gdzie należy dać nurka i gdzie szukać, pod lodem nic nie wiadomo. W dodatku nasz brzeg jeziora jest bagnisty i zamulony. Biada temu, kto zechciałby wydostać się z tej niebezpiecznej pułapki. Nie miałby żadnych szans.

Wreszcie dobiegłem. Patrzę, nie ma niebieskiej czapeczki. Czekam. Jest! Oglądam się — Januszek pędzi z drabiną, ma jeszcze kawałek drogi przed sobą. Nie zwlekając kładę się więc na lodzie. Na brzuchu czuję lodowate zimno wody.

Wtedy Janusz rzucił mi drabinę. Podałem ją małej. Złapała ręką za szczebel i puściła. Za słaba była, aby się utrzymać. Wówczas powiedziałem do syna, żeby po drabinie wczołgał się na lód i starał się uchwycić dziecko. To on mnie pyta, czy ją łapać za włosy. Bo ja go zawsze uczę, że w razie czego, tonącego należy chwytać za włosy. A teraz, mówię mu — łap za cokolwiek.

Januszek uchwycił dziecko za kołnierz i wtedy już syna i dziewczynkę wyciągnąłem z drabiną na brzeg. Żona biegła do nas jeszcze z grabiami. Było to zbędne. Dziecko leżało już na ziemi. Nawet nie wiedziałem czyje. Ludzie co się zgromadzili wokół mówią, że Miłoszewskiego. Wziąłem je na ręce i zaniosłem do domu. Dziewczynka jest zdrowa. W tym roku idzie do pierwszej klasy. Na imię ma Tereska.

*

Siedzimy przy stole nakrytym ażurową serwetą. Po środku stoi wazon z kwiatami. Obserwuję ojca Janusza, pana Adama, który skończył opowieść. Siedzi naprzeciwko mnie i z zakłopotaniem pociera nieogoloną brodę. Nie spodziewał się tej wizyty, bo i skąd. A teraz do zdjęcia może warto się ogolić? Januszek, który zajął krzesło obok, uśmiecha się. Pan Malinowski jednak się nie goli. Macha ręką: ach, niech tam. Idziemy więc nad jezioro robić zdjęcia. Janusz zabiera drabinę, bo chcą mi odtworzyć niektóre elementy akcji ratowniczej. Gdy syna przez chwilę nie ma, ojciec mówi:

— Śpimy w jednym pokoju. W środku nocy po tym pamiętnym 15 stycznia, gdy nie mogłem zasnąć rozmyślając o minionych wydarzeniach, usłyszałem głos Januszka:

— Tatusiu, dziś to możemy spokojnie spać.

— Dlaczego? — zapytałem, choć domyślałem się z jakiego powodu tak mówi.

— Bo gdybyśmy jej nie uratowali, to nie moglibyśmy spokojnie spać.

— Pomyślałem, że ten mój chłopak ma dobrze w głowie. I natychmiast zasnąłem mocnym snem.

*

Ojciec i syn dokładnie objaśniają mi i pokazują miejsce styczniowego dramatu. Ich dom w Kaliszu Pomorskim pod numerem 35 jest ostatnim domem na ulicy Rybackiej. Ale za to pierwszym od strony jeziora. Czysty to przypadek, za to jaki szczęśliwy. Dzięki temu zdążyli. Zdążyli w porę. Ale mogli także po prostu nie zareagować. Mogli się znaleźć w tłumie gapiów. Jak więc się stało, że zareagowali?

— Pragnąłem tylko, żeby dziecko uratować, nic więcej.

— Co wtedy myśleliście?

— Nie wiem — mówi syn.

— Nie wiem — mówi ojciec. — W takim momencie nie ma czasu na myślenie. Trzeba działać. My robiliśmy co było w naszej mocy.

Tekst i foto:
BARBARA SKÓRSKA

Dokładnie w tym miejscu, które wskazuje pan Adam rozgrywały się dramatyczne wydarzenia 15 stycznia 1973 roku. Tylko krajobraz był nieco inny: padał drobny śnieg, a lekki mróz pokrył jezioro warstwą lodu. W czerwcu drzewa i krzewy nad jeziorem są takie zielone, a woda taka przejrzysta...

W tym roku Janusz ukończył szkołę podstawową i od września będzie uczniem zasadniczej szkoły budowlanej. Dopóki jednak trwają wakacje, wraz z tatą, który jest rencistą, będą nad jeziorem łowić ryby.

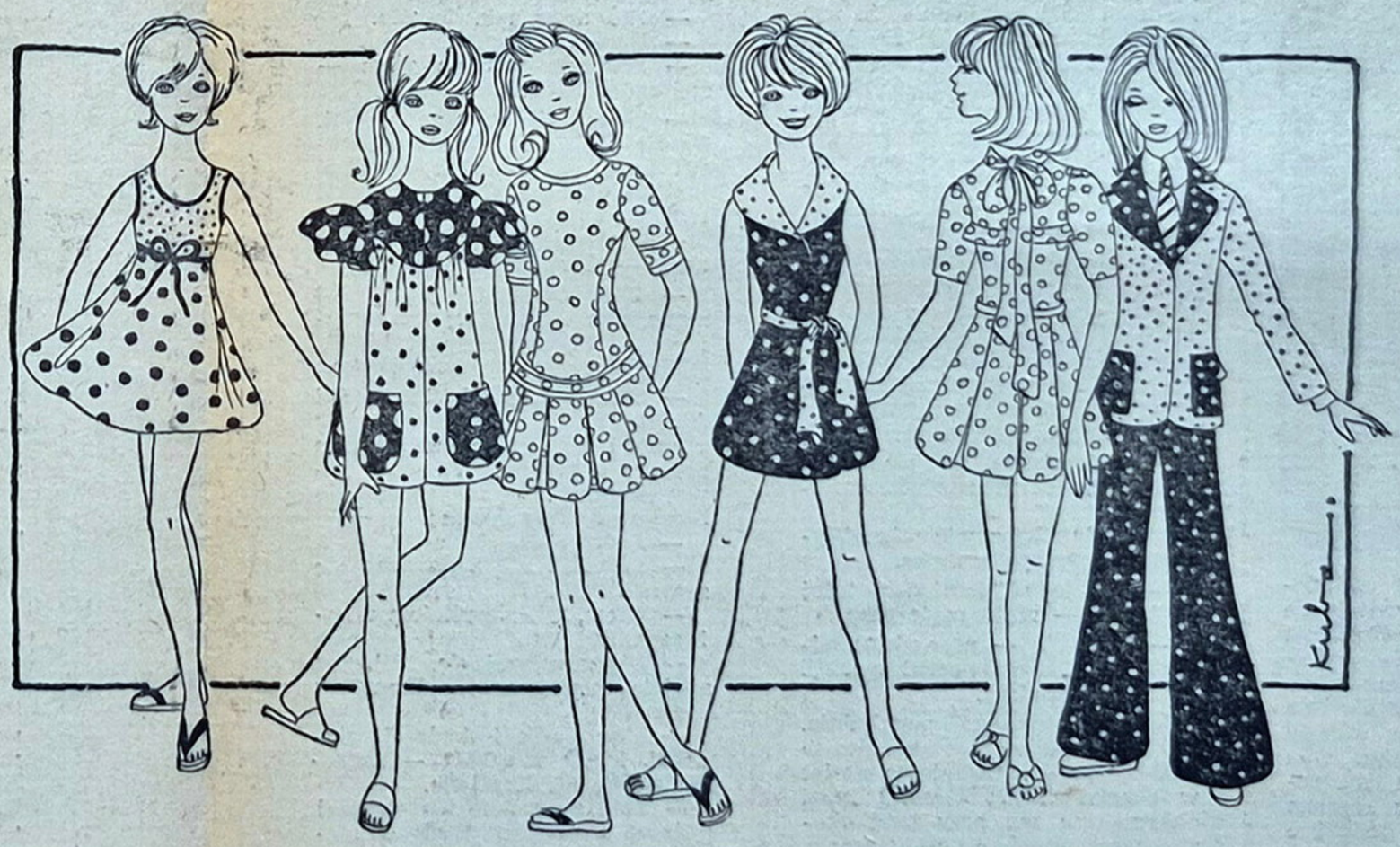

Dom Mody „Świata Młodych"

Pomysł w kropki

MODA, jak wiecie, jest bardzo zmienna. W każdym sezonie najmodniejsze są inne kolory, inne desenie, inne fasony. Jest jednak jeden deseń, który bez przesady można nazwać ponadczasowym — zawsze modny. Ma jeszcze tę zaletę, że jest ogromnie młodzieńczy, starsze panie korzystają z niego, gdy chcą się odmłodzić, a wymarzony i idealny jest dla nastolatek, właśnie dla was. Wiecie o co chodzi — to kropki, groszki, grochy...

Nie ma chyba dziewczyny, której byłoby w groszkach nie do twarzy. A kropkowane mogą być i sukienki, i bluzeczki, i spódniczki, i garsonki, i szorty, i spodnie... — wszystko!

Bardzo ciekawie wyglądają łączenia dwóch dobrze dobranych ze sobą materiałów groszkowanych, np. białe groszki na czerwonym i na granatowym tle, białe groszki na granatowym i granatowe na białym, białe groszki na żółtym i żółte na jakimś ciemniejszym itd. Przy użyciu materiału jednorodnego, w jednym tylko wzorze, można ozdobić sukienkę, bluzkę czy spódniczkę paskiem, kołnierzykiem, mankietami lub kieszonkami w kolorze groszków lub tła. Możliwości różnych połączeń jest naprawdę cała masa. Proponuję wam obejrzenie przedstawionych tu modeli. Może wybierzecie z nich coś dla siebie, może nasuną wam one jeszcze inny kropkowany pomysł.

Wasza RIUSZKA

REŃKA: *Mam dużo chętnych chłopców, którzy chcą ze mną chodzić. Nie wiem kogo wybrać, bo wszyscy są ładni. Piszą do mnie listy, choć mieszkają w tym samym mieście. Proszę Cię, doradź mi, co mam robić.*

A Ty? Czy Ty chciałabyś chodzić z którymś z tych chłopców i to nie tylko dlatego, że jest ładny? — Nie? —No to poczekaj aż ktoś Ci się naprawdę spodoba. Mam nadzieję, że będzie to chłopak mądry i ciekawy. I wtedy nie będziesz miała takich wątpliwości jak teraz.

JAGODA z Torunia: Jeśli tak długo zniechęcałaś chłopca, który chciał z Tobą porozmawiać, umówić się, nie dziw się, że zrezygnował. Nabrał pewności, że Ty nie chcesz nawiązać z nim znajomości, no i pewno znudziły mu się te jednostronne próby. Spróbuj choć teraz zachowywać się zupełnie zwyczajnie, naturalnie, zagadnij go w szkole, na korytarzu, w szatni np. która godzina, czy nie widział waszej wspólnej koleżanki itd. Może uda Ci się naprawić błąd.

I jedna rada na przyszłość: unikaj pośredników! W Twoim liście aż roi się od „koleżanek dziewczyny jego kolegi", które miały Cię informować o tym chłopcu.

„TRZYNASTKA" z Katowic: Odpowiedź na Twoje pytanie to przysłowiowa „musztarda po obiedzie". Ale wszystko jedno, lodowisko czy basen, dziewczyna zawsze może zaproponować chłopcu wspólne spędzenie tam czasu. Byle powiedziała mu to całkiem zwyczajnie.

ANDRZEJ i WŁODEK: *Wiemy, że mężczyźni powinni przy wsiadaniu do tramwaju czy autobusu przepuszczać zawsze kobiety. Ale w ten sposób my nigdy nie możemy wsiąść do żadnego tramwaju! Jeździmy przeważnie w godzinach szczytu. Co robić? Chcemy być dżentelmenami, ale nie możemy spóźniać się do szkoły!*

Nie musicie przecież czekać, aż wszyscy na przystanku wsiądą. Trzeba, oczywiście, przepuścić zawsze kobiety i starszych mężczyzn, kobiety z małymi dziećmi, starców i inwalidów — trzeba im nawet pomóc przy wsiadaniu. Ale w porannym tłoku wsiada się po kolei do oczekiwanego tramwaju czy autobusu. Inaczej nikt by nigdy nie wsiadł! Jedno jest tylko surowo zabronione: nigdy „na chama"! Wykorzystywanie własnej siły, zręczności, młodości — nadużywanie ich — zabronione.

ŚWIATOWIEC

Kochani, proszę bardzo, nie zapominajcie dopisywać na listach „BĄDŹ MIŁY NA CO DZIEŃ". W ten sposób ja otrzymam szybko Wasze listy, a Wy — odpowiedzi na swoje pytania.

JERZY SZCZYGIEŁ

GDZIE JEST TWOJE MIEJSCE

MICHAŁ nie mógł już usiedzieć spokojnie. Monotonny stukot pociągu kiedy indziej uśpiłby go i znużył, ale dzisiaj wraz z hukiem kół narastało w nim napięcie.

Nie był pewien, czy dobrze zrobił. O obozie słyszał już przed miesiącem, miał więc sporo czasu do namysłu. W pierwszej chwili skłonny był pojechać. Koledzy mówili z takim zapałem o jeziorze, o lecie, o wieczorach przy ognisku i wspominali tyle przygód z poprzednich wakacji, że dałby się porwać tym ich zachwytom, gdyby nie to jedno zdanie w ostatnim liście matki: „Kazik i Andrzej często pytają o Ciebie i prosili o Twój adres". Ta wiadomość zelektryzowała go i zburzyła plany. Prawie całą noc nie spał, snując marzenia o spędzeniu lata w domu.

Rozmowy w przedziale ucichły, słychać było tylko oddechy śpiących, ale on nawet nie pomyślał o śnie. Ta niecierpliwość, rosnąca w nim z każdą godziną podróży, stawała się nie do zniesienia.

Chwilami opadały go wątpliwości. „A jeśli źle zrobiłem?" Kiedy opuszczał Zakład, właśnie zajechały autokary po chłopców wyjeżdżających na Mazury na obóz. Wszyscy już stali na dziedzińcu zgrupowani w zastępach. Słychać było podniecone głosy, śmiechy, śpiew, okrzyki. W powietrzu czuło się zapach lata i beztroskę wakacji.

Ta atmosfera drażniła go i przeszkadzała. Był rad, gdy wreszcie wsiadł do zakładowej furgonetki i zostawił cały ten gwar za sobą. Gdyby tylko rozwiał się jeszcze osad wątpliwości czy dobrze zrobił... Przez dwa miesiące mógł być z kolegami z Zakładu. Lipiec spędzali na Mazurach, a w sierpniu jechali z namiotami na Hel.

Znał cały półwysep doskonale. Właśnie rok temu przewędrował go od Władysławowa aż do samego cypla i z powrotem w towarzystwie Andrzeja i Kazika. Były to jego najpiękniejsze wakacje. Miesiąc włóczęgi z plecakiem na grzbiecie. Całe dnie spędzane na złotej, piaszczystej plaży. Posiłki jedzone w barach pod gołym niebem. Noce na sianie...

Wsparł się na ręku. Cykanie zegarka przebiło się poprzez szum i łoskot pociągu. „A może wyjdą po mnie na dworzec?" Nagle przeszyła go rozpaczliwa myśl: „A jeśli pocztówka wysłana tydzień temu do matki, zaginęła? Co wtedy zrobi?" Rok szkolny skończył się w środę. Rodzice nie mogli zwolnić się z pracy i przyjechać po niego wcześniej niż w niedzielę, dlatego zdecydował się na samodzielną podróż. Nie chciał siedzieć sam w pustych ścianach internatu przez trzy dni. Nie wytrzymałby tego.

Jeszcze drżał od niespodziewanego podmuchu rozpaczy, ale już opanował myśli. „To nonsens. Przyjdą na pewno punktualnie. Przecież listy nie giną na poczcie, a nawet, to dlaczego akurat ten miał przepaść? Zresztą w najgorszym wypadku da sobie radę".

Nieraz w wyobraźni, jeszcze w szpitalu, spacerował znajomymi ulicami swojego miasta. W ten sposób chciał się upewnić czy potrafi chodzić jak dawniej, gdy wyzdrowieje będzie maszerować co rano do szkoły, a potem, w wolnym czasie, wędrować samemu i z kolegami do lasu, nad wodę, na boisko pod twierdzę, wszędzie — tak jak przedtem.

Wówczas jeszcze wierzył w to, że właściwie będzie mógł być dalej tym, kim był dotychczas i tak samo żyć.

Dopiero później zrozumiał, że to niemożliwe i nieprawdopodobne.

„W najgorszym wypadku — zdecydował, przełamując resztę lęku — weźmie taksówkę spod dworca". W drobiazgach rozważał co zrobi, jak wydostanie się z peronu, przejdzie po schodach w dół do poczekalni, a potem przez obrotowe drzwi na podjazd dworcowy... Stąd tylko kilkanaście kroków w prawo do postoju taksówek.

Raptem przypomniał sobie o składanej lasce otrzymanej wczoraj od kierownika internatu. Oczywiście nie wyjmuje jej z walizki. Złożył ją i schował głęboko pomiędzy papiery i ubrania. W domu zaraz ją wyrzuci albo pomaluje na czarno. Spaliłby się ze wstydu wychodząc z białą laską. Ona już wczoraj zepsuła mu całą radość ze świadectwa i z zegarka otrzymanego w nagrodę za dobre stopnie.

Słowa kierownika, by mu wiernie służyła, stłumiły nie tylko radość, ale sprowadziły go z obłoków na ziemię.

Tak naprawdę jeszcze nie wierzył w swój los. Teraz też wie, że to tylko sen. Zaraz ocknie się na dźwięk głosu matki, by wstać do szkoły. Ten szum i łoskot, to nie pociąg, którym wraca z Zakładu dla Niewidomych, ale hałas ulicy, wlatujący poprzez uchylone okno do jego pokoju na półpięterku. Zawsze spał czujnie. Szkoda, że noc trwa tak krótko. Czuje się jeszcze taki senny, spałby i spał. Ale to natrętne cykanie budzika aż wwierca się w mózg. Zapomniał wieczorem przykryć go poduszką. Zwykle pamiętał o tym. Nie znosił ostrego dźwięku dzwonka. Mama i tak nigdy nie zaśpi, obudzi go w porę.

—Hej, chłopcze!

Zerwał się na równe nogi. W głowie wirowało: dom... matka... hałas ulicy. Rzeczywistość docierała do niego wraz ze stukotem pociągu, rozmowami dobiegającym z korytarza i z tym męskim, nieco szorstkim głosem.

— Zbieraj się. To już twoja stacja. Ja też tu wysiadam. Pomogę ci.

Wziął kurtkę z wieszaka. Wyciągnął rękę po walizkę.

— Już ją zdjąłem. Stoi tutaj na ławce — rzekł mężczyzna.

— Dziękuję — powiedział odruchowo i naraz poczuł niechęć do tego człowieka.

Już od tamtego popołudnia, gdy z ogniska runęły na niego te miliony iskier, zatapiając świat w ciemności, nie cierpiał ludzi okazujących mu przy lada okazji troskliwość i współczucie. Kiedy słyszał słowa litości skierowane do siebie, mimo woli dłonie zaciskały się w pięści.

Pociąg już hamował. Trzymając przed sobą walizkę, posuwał się wolno za innymi do wyjścia.

— Michał!

Głos matki przeniknął go na wskroś niby ciepłe słoneczne światło. Już był przy niej, obejmował, całował.

— No, już przestań. Nie uduś mamy.

Kiedy ojciec objął go mocnym uściskiem i pocałował w czoło, Michał wyczuł z przejęciem drżenie jego olbrzymich, muskularnych ramion.

Zawsze był dumny z ojca. Jego potężna sylwetka imponowała wszystkim rówieśnikom Michała. Od najwcześniejszego dzieciństwa postać ojca kojarzyła mu się z wyobrażeniem ogromnej huty w której pracował, wielkich rozpalonych pieców jeszcze teraz, kiedy wie doskonale, co ojciec robi w hucie, bo widział go nieraz przy pracy, tamto wyobrażenie pozostało w nim nadal.

— No bierz walizkę — powiedział ojciec. — Idziemy. Daj tylko jeszcze buziaka mamie, bo musi pędzić do biura. Ja dziś pracuję na drugą zmianę, od dwunastej.

Poczuł na swoich plecach szeroką dłoń ojca i odruchowo starał się iść prosto z wyprężonymi łopatkami.

Po pierwszym przywitaniu jakoś obydwóm zabrakło słów. Michał wsłuchiwał się w dźwięki ulicy. Starał się przypomnieć sobie dokładnie każde mijane miejsce i szczerze cieszył się, kiedy jakiś odgłos albo nierówność gruntu potwierdzały, że pamięta ulice i miasto.

— Wyrosłeś przez te miesiące — powiedział ojciec. — Ciekaw jestem, jak ci się wiodło?

— W nagrodę dostałem zegarek.

— Bardzo ładny — przyznał ojciec z pewnym wahaniem.

— W domu obejrzysz go dokładnie. W ogóle mam ci dużo do opowiedzenia. A z moich stopni będziesz na pewno dumny.

— Jestem z ciebie całego dumny — ojciec przysunął go lekko do siebie.

— Nie mów tak, tatusiu.

— Naprawdę, synu.

— Przecież to moja wina — szepnął Michał.

— Chcę, byś o tym zapomniał. Co się stało, nie da się odwrócić. Po co więc roztrząsać. Stąd już byś chyba trafił? — zmienił temat.

— Oczywiście — przyznał Michał. — Chcesz, to spróbuję.

— Nie trzeba. Będziesz miał na to czas — rzekł ojciec łagodnie.

Właśnie stanęli przed furtką.

— Trzymaj swój klucz. Od dziś ty jesteś gospodarzem. My z mamą będziemy mieli urlop dopiero w sierpniu. Ja mam nawet skierowanie na wczasy do Bukowiny Tatrzańskiej.

— Ja też pojadę?

— Przecież nie zostawimy cię samego.

— Wiem, tylko myślałem o kolegach.

— Nie przejmuj się. Kolegów nigdzie nie brakuje. Tam też się znajdą.

— Czy Kazik i Andrzej wiedzieli, kiedy wracam? — zagadnął trochę niecierpliwie.

— Tak, spotkałem ich wczoraj późnym wieczorem, kiedy wracałem z pracy. Szli akurat z plecakami do pociągu.

— Jak to? — zdziwił się.

— Pojechali z jakimiś dwoma innymi chłopakami na włóczęgę w Bieszczady.

Czuł jak serce zamiera mu z rozpaczy.

— No, chodź.

Ojciec wziął walizkę i ruszył przodem. Michał powlókł się za nim wolno po żwirowej alejce.

C.d.n.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowo Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowa nych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redak cji: Mokotowska 24 00—501 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2675 R-101

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) bieg rzeki, 3) jeden ze zmysłów, 7) słowo, 8) specjalista od sporządzania map, 13) najwyższa funkcja w ZHP, 18) narzędzie do okorowywania pni drzew, 19) opowieść skandynawska, 20) materiał opałowy.

PIONOWO: 1) przyzwyczajenie, 2) sprzęt sportowy, 4) taniec polski, 5) narzędzia robotnicze, 6) morawska metropolia, 9) postać z „Chaty za wsią", 10) as, 11) ptak, 12) polski aparat fotograficzny, 13) do zapisków, 14) broń pancerna, 15) utrapienie Sycylian, 16) nad Notecią, 17) olbrzym, gigant.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Krzyżówka". Do rozlosowania:

BONY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 38

Kombinatka. Na wycieczki. (gondola, smakosz, krwotok, krytyka, cacanka, ozimina, ślepiec, rachuba, rozłąka, tektura, anilina).

Za dobre rozwiązania bony książkowe wylosowali: **1) Oskar Antoszek** — Hel, **2) Marta Banach** — Złotów, **3) Ryszard Bernatowski** — Elbląg, **4) Bogdan Gagaska** — Mińsk Mazowiecki, **5) Jadwiga Dąbrowska** — Gliwice, **6) Jarosław Kujawa** — Ursus k/Pruszkowa, **7) Anna Nalepa** — Wałbrzych, **8) Tadeusz Opyrchał** — Kraków, **9) Kazimierz Urbanek** — Koziska Średnie, **10 Irena Witkowska** — Zasieki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 41

Kołówka: Oda, nuda, Wda, era, lora, gra, Ewa, niwa, iwa, Ina, mina, dna.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: **1) Mariusz Brenza** — Brzozowice. **2) Mirosław Głochowski** — Kotuń **3) Krystyna Drozd** — Tarnów, **4) Krzysztof Górnicki** — Lublin, **5) Klara Hummel** — Chorzów, **6) Adam Jabłoński** — Gdańsk-Wrzeszcz, **7) Mirosław Kaczmaczyk** — Gozdnica, **8) Anna Kutrzeba** — Myślenice, **9) Marta Lubos** — Piekary Śląskie, **10) Danuta Szymczak** — Łódź.

NAJSTARSZA ROŚLINA

Najstarszą rośliną na świecie jest rosnąca w Białych Górach w Kalifornii sosna oścista, której wiek osiąga 3-4 tysiące lat. Najstarsze drzewo tego gatunku liczy 4.600 lat. Dziwne, ale nie jest ono wcale olbrzymem, a raczej należy do karłowatych. (b)

Zagadki Sahary

Tak wygląda typowy krajobraz algierskiej Sahary. **Foto: CAF**

Tysiące kilometrów od wybrzeża Morza Śródziemnego, prawie w samym sercu algierskiej Sahary leży płaskowzgórze, noszące w języku krajowców — Tuaregów nazwę „Tassili". Słowo „tassili" oznacza „miejsce, w którym płynie wiele rzek". A więc wynikałoby z tego, iż w bardzo dalekiej przeszłości wnętrze Sahary kwitło bujnym życiem, a rzeki toczyły życiodajne wody. Niestety, dziś miejscowość ta jest spaloną słońcem, martwą pustynią. Przy czym nie wiadomo dokładnie, kiedy i na skutek czego kwitnącym kiedyś rejonem zawładnęły piaski.

Otóż w tym dziwnym miejscu naszej planety, dokładnie przed 40 laty, oficer francuskiej Legii Cudzoziemskiej, pan Brenand, odkrył w jednym z kanionów „Tassili" mnóstwo zadziwiających rysunków. Oficerowi francuskiemu wydawało się z początku nawet, że tylko śni — opowiadał później Henry Lot, wybitny współczesny badacz i znawca pochodzących z głębi wieków tajemnic Sahary.

Na ścianach wielkiej jaskini Brenand ujrzał olbrzymie figury zwierząt. Były to słonie, kłusujące z olbrzymimi podniesionymi trąbami, hipopotamy wychodzące z wody, gotowe do walki nosorożce, żyrafy zrywające liście z wierzchołków drzew. Słowem, był on widzem zdumiewającej panoramy, ukrytej w szczelinie skalnej w samym sercu pustyni. Dzięki Lotowi, który w latach sześćdziesiątych w ciągu 16 miesięcy pracował w niezwykle trudnych warunkach nad odkryciem Brenanda, świat dowiedział się o rysunkach zagadkowego pochodzenia. Znajdują się one do dzisiaj w centrum zainteresowania archeologów i historyków sztuki — afrykanistów. Wysoki poziom rysunków świadczy o wielkich zdolnościach i smaku artystycznym dawnych mistrzów, którzy przed tysiącami lat mieszkali w tej części Czarnego Lądu.

ŚWIAT TAJEMNICZEJ CYWILIZACJI

Ile wieków liczą sobie rysunki w „Tassili"? Obecnie nie sposób jeszcze odpowiedzieć na na pytanie. Nie zostało bowiem rozwiązane pochodzenie tych obrazów. Wiadomo jednak ponad wszelką wątpliwość, iż na historię malowideł w środku Sahary składa się wiele stuleci, na przestrzeni których dokonały się narodziny sztuki tajemniczego ludu, jej rozkwit i upadek.

Rysunki znajdują się na olbrzymim obszarze wielu kilometrów. Można je znaleźć na skałach, kamiennych sklepieniach i podcieniach, na ścianach pieczar i niedostępnych urwiskach. Rysunki te to malownicza kronika z życia dawnych mieszkańców „Tassili". Tematem najwcześniejszych malowideł są postacie ludzi z ogromnymi, ustrojonymi w rogi głowami oraz sylwetki słoni. Potem zaczynają występować bardziej precyzyjnie wykonane rysunki, utrzymane w kolejno zmieniających się barwach — żółtych, różowych, brązowych, pełne wyrazistości i ekspresji. Często napotyka się wizerunki biegnących i skaczących zwierząt, podobizny siedzących kobiet z bransoletkami kunsztownej roboty na ramionach i nogach. Wyraźnie widać tu wpływ kultur kreteńsko-mykeńskiej i egipskiej.

Szczególnie interesująco wygląda rysunek, który wyobraża stado bawołów. Jego powierzchnia wynosi aż 10 m kw. i jest przy tym świetnie zakomponowany z uwzględnieniem perspektywy. Oglądając dzieła sprzed 100 wieków, a może jeszcze dawniejsze, uderza nas wszędzie doskonała znajomość anatomii zwierząt przez dawnych mistrzów. Ponadto rysunki pozwalają zapoznać się z etapami rozwoju tego nieznanego ludu. Najpierw byli więc myśliwymi, następnie koczownikami, pasterzami, aż stali się rolnikami prowadzącymi osiadły tryb życia.

CZAS UPADKU

Rysunki z okresu późniejszego, schematyczne i coraz prymitywniejsze, świadczą o upadku sztuki. Co mogło na to wpłynąć? Zwyciężki pochód niszczycielskiej pustyni, wysychanie rzek, wyludnienie doliny? Może pasterze wywędrowali gdzie indziej, a za nimi opuściły ziemię, która stała się niegościnna, jałowa, także zwierzęta?

Epoka upadku trwała w „Tassili" 8 tysięcy lat. Pod palącymi promieniami słońca pozostały tylko te fantastyczne rysunki, których część może jednak zniknąć z przyczyny niszczycielskiej działalności czasu. Ale jest również inna ewentualność — pod istniejącymi rysunkami mogą istnieć jeszcze inne, starsze, które czekają na odkrywcę.

(Opr. bor.)

SZYBKOŚĆ RYB

Ryby mogą poruszać się w wodzie z dużą szybkością. Pstrąg osiąga prędkość aż 35 km/godz, szczupak 23—27 km/godz, węgorz 12 km/godz. Przy długotrwałych wędrówkach tempo jest mniejsze — łosoś płynąc w górę rzeki przebywa dziennie około 40 km.

ami

PZO WARSZAWA

TWÓJ WAKACYJNY PRZYJACIEL

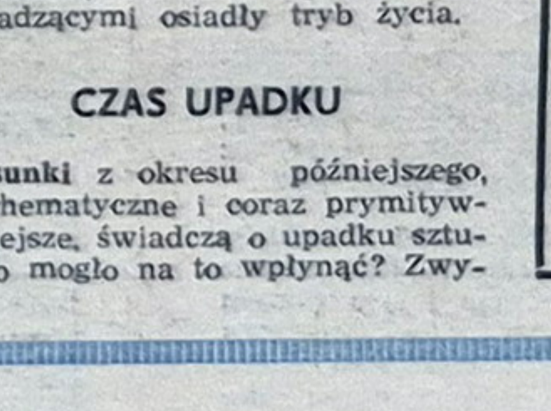

Popularny aparat fotograficzny
Cena:
200 zł

SPRZEDAJĄ SKLEPY FOTO-OPTYKA, DOMY TOWAROWE, SKLEPY GMINNYCH SPÓŁDZIELNI I PSS „SPOŁEM"

K—158/3

SZKOŁA PIŁKARSKA

GOL-7

Mamy już wakacje i zarazem pierwszy dzień III Międzynarodowego Turnieju Piłkarskiego o Puchar „Świata Młodych". Tysiące drużyn wybiega dziś na boiska, by rozpocząć walkę o prawo reprezentowania Polski w rozgrywkach międzynarodowych. Uważny czytelnik gazety zauważył w ubiegłym tygodniu, że nawet Rzep połknął piłkarski bakcyl i z uradowaną miną rozpoczął harce z piłką. Harce zostawmy jednak Rzepowi, my musimy poważniej potraktować Turniej. Dlatego też przystępujemy do dalszych zajęć.

Dzisiejszy zestaw ćwiczeń i uwag jest już ostatnim drukowanym na łamach „Świata Młodych", w ramach tegorocznej „szkoły piłkarskiej". Nie znaczy to wcale, że definitywnie zakończyliśmy cykl szkole-

nia. Uczestnikom Turnieju będziemy w dalszym ciągu służyć radą; pokażemy jak grają najlepsi piłkarze, w jaki sposób strzelają i bronią bramki, będziecie mogli przeczytać uwagi wybitnych trenerów. Jednym słowem zrobimy wszystko, abyście poznali do głębi piłkarskie „abecadło".

Magiczny kwadrat

W ćwiczeniu bierze udział dwóch zawodników. Stoją oni naprzeciw siebie w odległości 8 m. Obaj podają piłkę prostopadle i skośnie, na dobieg, w obrębie kwadratu (patrz rys.). Linie przerywane pokazują drogę przebytą przez zawodników, ciągle — drogę piłki. Numery przy liniach oznaczają kolejność podawania piłki. Po każdym podaniu zawodnik zmienia miejsce. Porusza się on po boku kwadratu. Przyjęcia i podania następują na jego wierzchołkach.

Strzały na bramkę

Na wysokości prawego i lewego słupka bramki ustawiają się dwie grupy ćwiczących. Przy chorągiewkach wbitych na jednym i drugim narożniku 16-ki stoją zawodnicy z piłkami. Ćwiczenie rozpoczyna pierwszy z grupy, ustawiony w lewym rzędzie. Biegnie sprintem w kierunku bramki. Na wysokości pola karnego otrzymuje prostopadłe podanie piłki z lewego narożnika. Z podania tego wykonuje bezpośredni strzał lewą nogą na bramkę. Po strzale następuje zmiana miejsc z podającym. Ten, który podawał piłkę, staje na końcu rzędu.

Kolejny strzał wykonuje zawodnik stojący z prawej strony. Strzela prawą nogą.

Bramkarz stara się chwytać piłki po każdym strzale, ustawiając się właściwie do każdego z nich. Mówiliśmy o tym, że musi stać na dwusiecznej kąta utworzonego przez piłkę i dwa słupki bramki. Próbuje również skracać kąt strzału — wychodzi do piłek. Przypominamy, że tylko w ostateczności bramkarz broni nogami. Piłka nie chwycona nie tylko nie wyjaśnia sytuacji podbramkowej, ale stwarza niebezpieczeństwo utraty gola.

RADY KOŃCOWE

● **NIE GRAJ GÓRĄ.** Są momenty, gdy piłka musi być podana górą, ale unikaj takich zagrań. Podanie górne to opóźnienie manewru, zmniejszenie precyzji podania, groźba przejęcia piłki przez przeciwnika.

● **PATRZ NA PIŁKĘ.** Musisz być zawsze zorientowany w ustawieniu swoich partnerów i przeciwników. Stały trening wyrabia tę orientację. Jeżeli ją posiądziesz, będziesz wiedział, gdzie jest twój partner bez odrywania oczu od piłki.

● **NIE GRAJ SZABLONOWO.** Jeżeli atak będzie grał jednym i tym samym systemem, to wówczas obrona przeciwnika może spędzić na tym meczu mile i beztroskie chwile.

● **DOKŁADNOŚĆ NAJWAŻNIEJSZA.** Każde podanie przejęte przez przeciwnika, to nie tylko utrata szans zdobycia gola, lecz również groźba zaprzepaszczenia kolektywnego wysiłku całej drużyny. Dokładność daje oszczędność czasu, piłka tak zagrana jest szybsza od najszybszego gracza.

● **BĄDŹ DŻENTELMENEM NA BOISKU.** Pamiętaj, że decyzji sędziego nie wolno krytykować. Faule nie mogą mieć miejsca w grze. Podporządkuj się interesom zespołu. Słuchaj trenera.

Życzymy udanych występów na stadionach.

Na zakończenie naszej „piłkarskiej szkoły" serdecznie dziękujemy redakcji **„Telewizyjnego Klubu Śmiałych"** za pomoc i współpracę, red. **Stefanowi Rzeszotowi** z „Przeglądu Sportowego" za fachowe konsultacje.

Dział Sportowy
„Świata Młodych"

Dzisiejszy znaczek narysowany jest według projektu Tadka Sopała.

Redaguje:
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Już trzeci dzień szperamy wraz z Rzepinką w ogromnej stercie kartek pocztowych z wymyślonymi przez Was dla naszego malucha imionami. Rzepinka co chwila wykrzykuje radośnie jakieś imię i już, już wydaje się nam, że znaleźliśmy, a jednak zdecydować się trudno. Jest tak zapewne dlatego, że bardzo ładnych imion jest na Waszych kartkach mnóstwo! Oto kilka propozycji:

Rzepisek (autor chciał nawiązać do Cypiska)

Gapcio (dobre imię. Dopasowane do wyrazu twarzy)

Śmieszek (bardzo dobre)

Bobo (to podoba się Rzepince)

Rzepko (ładnie brzmi, po słowiańsku)

Maluch (też ładnie)

Ponieważ kartki ciągle jeszcze nadchodzą — postanowiliśmy poczekać. Może w tych spóźnionych propozycjach znajdziemy najładniejsze imię!

* * *

Kilka dni temu odwiedził mnie w redakcji Piotrek Brzozowski przynosząc mi w prezencie pokaźną kolekcję wyszperanych dowcipów. Piotrek zbiera rysunki humorystyczne. Oto jeden z tej kolekcji.

EPOKOWY WYNALAZEK
Olgierd Grabowski wyszperał taki oto pomysł:

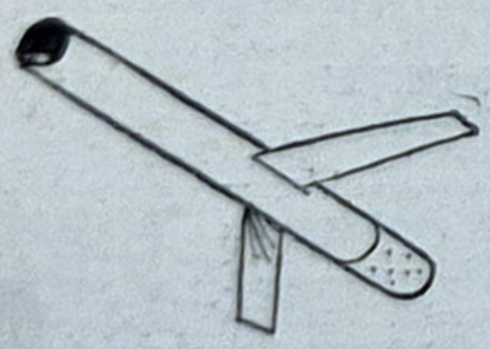

Jest to papieros dla odzwyczajających się od palenia. Po zapaleniu następuje natychmiastowy start. Papieros odlatuje od palacza.

* * *

Obydwoje z Rzepinką dziękujemy wszystkim, którzy przysłali nam gratulacje i życzenia z okazji narodzin malucha.

Do zobaczenia
Wasz RZEP

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Chcielibyście służyć w marynarce?
— Iii, jak już mam służyć, to w mundurze...

Wyszperała Danka Matejek

— Co pan zrobił z mojej Małgosi!
— M a l g o s i?! Byłem przekonany, że to chłopczyk!...

Wyszperał Zdzisiek Mądrzyk

— Dlaczego te wasze krowiny, gazdo, takie chude?
— Eee, bo widzicie, panocku, okolica jest tu piękna, krowy ino patrzą i patrzą a żreć nie chcą...

Wyszperał Andrzej Rybicki

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA" otrzymuje Andrzej Rybicki

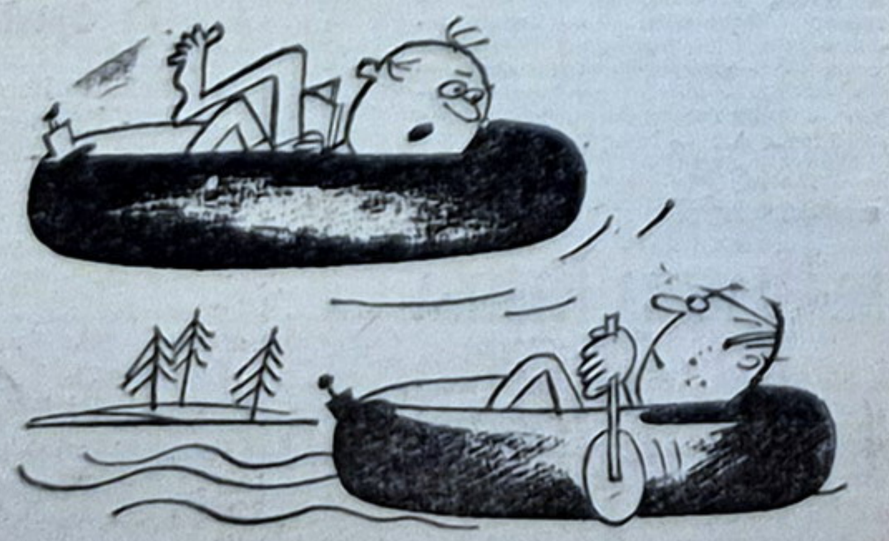

— Ja po prostu napełniłem to w o d o r e m...
rys. W. Lewiński